

Leszek Nowak: Ameryka Tocqueville'a

Jeśli spojrzymy na współczesną Amerykę oczami Tocqueville'a, zobaczymy, że jej problem polega na słabości „arystokracji”. W demokracji amerykańskiej można dostrzec pojawienie się cech dawnej, bezużytecznej już arystokracji europejskiej, a zanik tej, która była znakiem nadziei dla Tocqueville'a w Ameryce – pisze Leszek Nowak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tocqueville i wyzwania demokracji”.

Znakomity komentator i tłumacz na język angielski *O demokracji w Ameryce* Alexis de Tocqueville'a, Harvey C. Mansfield, powtarza od lat, że powyższe dzieło to „najważniejsza książka, jaką kiedykolwiek napisano zarówno o demokracji, jak i o Ameryce”. Biorąc pod uwagę to, że od czasu publikacji dzieła francuskiego myśliciela minęło blisko 200 lat, a książek o demokracji amerykańskiej przybywa w szybkim tempie, należy uznać tę ocenę za zastanawiającą.

Wiemy dzisiaj, że niektóre oceny Tocqueville'a były błędne. I tak na przykład prorokował rozpad unii i wzrost centralizacji władzy na szczeblu stanu. Tymczasem unia nie tylko się nie rozpadła, ale władza federalna się rozrosła, a rola władzy stanowej została znacząco osłabiona. W jego opisie stosunku Amerykanów do bogactwa nie rozpoznajemy współczesnej Ameryki. Tocqueville uważał, że bogacze wstydzą się pokazywać własne bogactwo, co dzisiaj brzmi dziwnie. Również niektóre sprawdzone prognozy, jak ta o panowaniu Ameryki i

Rosji nad światem w przyszłości, dzisiaj nie są już tak interesujące. Inne słynne prognozy mogą budzić wątpliwości: Tocqueville uważał, że demokracja tworzy marnej jakości przywództwo polityczne. Jak wiemy, od czasu kiedy napisał te słowa, można przywołać nazwiska prezydentów zarówno potwierdzających, jak i negujących to twierdzenie.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Współczesny czytelnik może odnieść wrażenie, że Tocqueville odwiedził zupełnie inną Amerykę niż ta, którą znamy dzisiaj. Przypłynął do Stanów Zjednoczonych w 1831 r., w czasie przełomowej prezydentury Andrew Jacksona, kiedy państwo to dopiero przechodziło głęboką demokratyczną przemianę ustroju politycznego. Warto przypomnieć, że w okresie tworzenia Konstytucji Stanów Zjednoczonych samo słowo „demokracja” cieszyło się złą sławą; amerykańscy Ojcowie Założyciele przeciwstawiali demokrację republice, deklarując, że chcą uniknąć tej pierwszej. Historycy piszący o demokracji amerykańskiej widzą jej początki właśnie w okresie prezydentury Andrew Jacksona. Demokratyzacja ustroju amerykańskiego dotyczyła dwóch kwestii: poszerzenia liczby urzędów wybieranych w demokratycznych wyborach i zwiększenia liczby osób uprawnionych do głosowania. Ameryka stała się demokracją białych mężczyzn. Z punktu widzenia obecnie obowiązujących standardów państwo, w którym istnieje niewolnictwo i praw wyborczych pozbawiona jest większość dorosłych mieszkańców, nie zostałyby uznane za demokratyczne.

Warto także przypomnieć, że w czasach Tocqueville'a Stany Zjednoczone były państwem nieodgrywającym ważnej roli w polityce międzynarodowej; obecnie jest to najpotężniejsze mocarstwo świata. Nie rozważał zatem Tocqueville fundamentalnego problemu dla współczesnej Ameryki – relacji między demokracją a imperium. Jeśli do tego dodamy globalizację, rewolucję technologiczną, przemiany w zakresie środków komunikacji – przykładów jest znacznie więcej – przytoczona na wstępie opinia może dziwić.

Co zatem sprawia, że stale wracamy do książki Tocqueville'a, poszukując w niej zrozumienia współczesnej Ameryki? Osią argumentacji Tocqueville'a jest twierdzenie, że świat zachodni przechodzi od społeczeństwa arystokratycznego do demokratycznego. Zwróćmy na to uwagę: demokracja jest rozumiana przez Tocqueville'a przede wszystkim jako pewien układ społeczny, który może wytworzyć różne formy instytucjonalne. W świetle rozróżnienia Tocqueville'a demokracja jest fenomenem nowożytnym; demokracje starożytne bliższe są natomiast arystokracji. Przejście od społeczeństw arystokratycznych do demokratycznych jest z jego punktu widzenia nieodwracalną przemianą historyczną. Społeczeństwo arystokratyczne było hierarchiczne, stabilne, posiadało sztywną strukturę. Demokrację Tocqueville nazywa stanem społecznym określonym przez równość możliwości. Nie chodzi o to, że równość jest jakimś stanem urzeczywistnionym. To raczej proces stałego kwestionowania historycznie ukształtowanych więzi i instytucji w imię równości.

Wbrew nadziejom niektórych konserwatystów Tocqueville nie widział możliwości zachowania elementów starego społeczeństwa arystokratycznego czy stworzenia ustroju mieszanego, w którym

*Osią argumentacji
Tocqueville'a stanowi
twierdzenie, że świat zachodni
przechodzi od społeczeństwa
arystokratycznego do
demokratycznego*

element
demokratyczny
zostałby
zrównoważony przez
arystokratyczny. Nie
miał wątpliwości, że
przyszłość należy do
demokracji. Na
przekór jednak
poglądom

orędowników demokracji w jego przekonaniu nie musi to oznaczać triumfu wolności. Z demokracji może się wyłonić nowy typ despotyzmu, łączący wszechwładzę opinii publicznej i rządów większości. Wbrew naszym współczesnym nawykom językowym (wspieranym niestety przez nauki społeczne) demokracja nie musi być przeciwieństwem despotyzmu. Tocqueville wierzył jednak, że demokracja amerykańska może szanować wolność; wymaga to jednak wysiłku i zaangażowania obywateli. Tak więc wybór, jaki Tocqueville widział przed Amerykanami, nie polegał na tym: czy demokracja, ale: jaka demokracja.

Od czego zależy jakość demokracji? W tym miejscu Tocqueville dostrzegł miejsce dla – nierozumianej oczywiście dosłownie – arystokracji. Tak jak w społeczeństwie arystokratycznym udało się stworzyć ciała pośredniczące między jednostką a władzą centralną, dzięki czemu chroniona była wolność obywateli, tak w demokracji można stworzyć instytucje pełniące podobną funkcję.

Dochodzimy w tym miejscu do pewnego paradoksu: mimo że wielu obserwatorów wydawało się, że w Europie nadal funkcjonuje społeczeństwo arystokratyczne, funkcje arystokratyczne (silne instytucje społeczne ograniczające władzę centralną) były tam słabe, natomiast w demokratycznej z pochodzenia Ameryce stworzono instytucje, które pełniły je lepiej.

Taką funkcję sprawowali w oczach Tocqueville'a prawnicy dzięki ich zamiłowaniu do form prawnych. Prawnicy byli dla niego nadzieją na korygowanie demokracji, powściągnięcie namiętności ludu. Amerykański stosunek do prawa jako formy chroniącej jednostki przed władzą uznawał Tocqueville za jeden z najważniejszych aspektów angielskiego dziedzictwa arystokratycznego. W latach 50. XX wieku Golo Mann twierdził, że Tocqueville miał rację – prawnicy uszlachetniają demokrację amerykańską. Czy tak jest nadal? Od tego czasu wiele się zmieniło. Coraz częściej słyszymy o „sądowniczej oligarchii”; wielu krytyków uważa, że prawnicy stali się zdemoralizowaną korporacją, wykorzystującą prawo do poszerzenia swojej władzy i korzyści finansowych.

Innym przykładem wolnego stowarzyszenia pełniącego arystokratyczną funkcję w demokracji była dla Tocqueville'a wolna prasa. Obecnie, kiedy prasa jest tylko fragmentem świata środków masowej informacji, problem ten nabrał nowego znaczenia. Prasa i inne środki masowego przekazu już od dawna nie ograniczają się do kontroli władzy, ale same stały się władzą. Dobrze to oddaje pojęcie czwartej władzy, do którego można mieć zastrzeżenie przede wszystkim ze względu na numer, który sugeruje podrzędną ich rolę.

*Tocqueville pozostaje
najważniejszym autorem
głoszącym tezę, że religia jest
sprzymierzeńcem demokracji*

Zagadnieniem
zasadniczym w
analizie
Tocqueville'a były
wolne
stowarzyszenia;
słusznie uznaje się

autora *O demokracji w Ameryce* za pierwszego teoretyka społeczeństwa obywatelskiego. Idea ta dzisiaj jest często utożsamiana z tzw. trzecim sektorem. Tymczasem Tocqueville'owi, kiedy pisał o stowarzyszeniach, chodziło o sam fakt współdziałania ludzi, kiedy wychodzą z kręgu spraw rodzinnych i zawodowych i angażują się w sprawy publiczne. Politolodzy amerykańscy już dawno zauważyli, że najskuteczniejszą formą stowarzyszenia stały się grupy interesów. W sprawach, w których w grę nie wchodzi interesy ze stowarzyszeniem, jest już gorzej. Współcześni socjologowie mówią o załamaniu kultury współpracy, co oddaje słynna metafora o „samotnej grze w kręgle”. Można także wskazać przykłady stowarzyszeń w złej sprawie, co zaburza pozytywny obraz społeczeństwa obywatelskiego. Przerysowując nieco obraz, można powiedzieć, że społeczeństwo składające się z samotnych jednostek, które stowarzyszą się w celu realizacji egoistycznych interesów, to nie jest spełnienie idei wolnych stowarzyszeń.

W analizie autora *O demokracji w Ameryce* kluczową rolę odgrywała także religia. Tocqueville pozostaje najważniejszym autorem głoszącym tezę, że religia jest sprzymierzeńcem demokracji. Miał jednak na myśli religię, która zajmuje się sprawami ostatecznymi, daje duszy ludzkiej nadzieję i wyznacza granice wolności. Przemiany chrześcijaństwa w Stanach Zjednoczonych to temat ogromny, więc w tym miejscu tylko

zasygnalizujemy pewne powody do niepokoju: religia została przekształcona przez kulturę terapeutyczną, uczestniczy w polityce (pojęcie „prawicy religijnej” weszło do słownika politycznego) i często wydaje się bardziej zainteresowana doczesnym splendorem niż troską o zbawienie ludzkich dusz. Obraz oczywiście jest bardziej złożony. Z drugiej strony warto zauważyć w kontekście barbarzyństwa towarzyszącego demonstracjom ruchu Black Lives Matter, że kościoły (zwłaszcza czarne kościoły na Południu) są chyba ostatnią instytucją stanowiącą ostoję ładu moralnego i zapewniającą jakąkolwiek socjalizację Afroamerykanów. Tej roli nie pełni już niestety ani rodzina, ani szkoła, a kultura popularna tworzona przez Afroamerykanów dostarcza wzorców antycywilizacyjnych.

*Dzisiaj współczesną Amerykę
lepiej rozpoznajemy w
bardziej pesymistycznych
partiach książki Tocqueville'a*

Spośród instytucji „arystokratycznych” w najlepszej kondycji wydaje się być samorząd lokalny, który istotnie przyczynia się do

rozproszenia władzy i pozostaje szkołą wychowania obywatelskiego.

Jeśli zatem spojrzymy na współczesną Amerykę oczami Tocqueville'a, zobaczymy, że jej problem polega na słabości „arystokracji”. I tu dochodzimy do drugiego paradoksu. W demokracji amerykańskiej można dostrzec pojawienie się cech dawnej, bezużytecznej już arystokracji europejskiej, a zanik tej, która była znakiem nadziei dla Tocqueville'a w Ameryce. Fenomen Trumpa można interpretować jako przejaw sprzeciwu dużej części Amerykanów wobec „nowej arystokracji”. Myśląc w duchu Tocqueville'a, należałoby jednak

powiedzieć, że nie jest to przejaw troski o przywrócenie właściwych funkcji arystokratycznych w demokracji, lecz dążenie do wyeliminowania niektórych z nich.

Dzisiaj współczesną Amerykę lepiej rozpoznajemy w bardziej pesymistycznych partiach książki Tocqueville'a. Powód do zmartwień mają Amerykanie i my wszyscy, którzy demokracji amerykańskiej życzymy jak najlepiej. Lektura jego dzieła nie napawa optymizmem, ale daje podstawę do nadziei. Wbrew różnym determinizmom, od których aż się roi we współczesnej myśli społecznej, filozofia Tocqueville'a ufundowana jest na wierze w ludzką wolność, a dla ludzi wolnych przyszłość zawsze jest – przynajmniej w pewnej mierze – otwarta.

Leszek Nowak



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego